Nr 117. Dnia 28 maja. Środa. Dnia 16 (28) maja 1879 roku.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DZIEWIĄTY.

Prenumerata „Kurjera Warszawskiego“, wynosi w **Warszawie** rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50, a za odnoszenie do domów dopłaca się kop. 5.

Numer pojedyńczy w kantorze redakcji kop. 5.

Redakcja otwarta od 11-tej rano do 2-giej po południu.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rubli sr. 9 (w tem mieści się opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kopiejek 46, oraz za opakowanie i ekspedycję rs. 1 kopiejek 54).

Prenumeratę przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.

Rękopisma nadsyłane do redakcji nie zwracają się

Dziś: ŚŚ. Germana B. i Wilhelma ks.
Jutro: Teodozji Męczenniczki.
Piątek: ŚŚ. Feliksa P. i Ferdynanda.
Sobota: ŚŚ. Petroneli i Angeli PP.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 51
Zachód „ „ 8 „ 4

Długość dnia godzin 16 minut 13
Przybyło „ „ 8 „ 35

Niedziela: Zesłanie Świętego Ducha i SS. Fortunata i Prokopa.
Poniedziałek: Świętny. Ś. Blandyny P. M.
Wtorek: ŚŚ. Klotyldy Kr. i Erazma Bisk

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego:“ Plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

— W przyszłą niedzielę Kościół święty katolicki, obchodzić będzie doroczną uroczystość Zesłania Ducha Świętego, inaczej *Zielonemi Świątkami* zwaną. Uroczystość rzeczona obchodzi się dwoma dniami świąt pierwszorzędnych.

Z powodu więc tej uroczystości pierwszego dnia odbywać się będą odpustowe nabożeństwa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z kazaniami i procesjami, tak zrana jak i po południu, w następujących kościołach, a mianowicie:

W kościele św. Ducha, uprost ulicy Mostowej, rozpocznie się odpust tygodniowy, który począwszy od pierwszych uroczystych Nieszporów w wigilję Świąt, t. j., w przyszłą sobotę, odbywać się będzie nazajutrz całodziennem odpustowem nabożeństwem, drugiego dnia takimże samym porządkiem: Wotywą, Sumą i Nieszporami, zaś w następne dni tygodnia, codziennemi tylko Wotywami o godzinie 9-tej rano i po południu o godzinie 4-tej solennemi Nieszporami — a ósmego dnia, t. j. na zakończenie, z takąż samą jak dnia pierwszego uroczystością, całodziennem Nabożeństwem, z kazaniami i procesjami.

W kościołach: św. Jacka przy ulicy Freta i św. Marcina przy ulicy Piwnej, odbywać się będą tylko odpusty jednodniowe.

W ostatnim (św. Marcina) udzieloną zostanie po skończonych drugich Nieszporach benedykcja papiezka.

Drugiego dnia Świąt zielonych rozpocznie się znów odpust dwudniowy w kościele św. Krzyża na cześć świętej Felicyssymy.

Pierwsze Nieszpory rozpoczynające rzeczony odpust odbędą się z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, już w niedzielę.

W trzeci zaś dzień Zielonych Świątek odpust wyżej wspomniony zakończonym zostanie uroczystem, tak dopołudniowem jak i popołudniowem nabożeństwem i z dwoma kazaniami.

Z Paryża.

Paryż 6-go maja 1879 r.

Kochany redaktorze!

Z wielką przyjemnością a nawet zadowoleniem miłości własnej narodowej przychodzi mi dziś pisać o wybornym i wybornie napisanym utworze, który po tylu dziełach bardziej dziwacznych niż oryginalnych, bardziej pretensjonalnych niż zajmujących przynosi prawdziwy zaszczyt naszemu piśmiennictwu.

Przed chwilą ukończyłem czytanie „*Braci Zengammo*“ Edmunda de Goncourt i nie umiem wyrazić do jakiego stopnia wdzięczny jestem temu autorowi, za oderwanie mnie przez kilka godzin od tego smutnego naturalizmu, który nam ciągle szumi w uszach i przeniesienie do czystej krainy fantazji.

Jakaż bo to słodka i miła towarzyszka wrażeń ta fantazja! I po prawdzie cóż my żądamy od pisarza? Chcemy żeby nas oderwał od nas samych, żeby nas wzniósł ponad zwykły poziom codziennej rzeczywistości i pociągnął za sobą na zewnątrz a raczej ponad atmosferę, w której się ciągle krzątamy, a to za pomocą *struggle for life* walki życia.

Panowie naturaliści chcą nas przykuć do smutnej rzeczywistości, z której bezustannie pragnęlibyśmy się wydobyć.

Bo wystawcie sobie oto bankiera, walczącego przez cały dzień z deficytem pieniężnym, który wieczorem bierze się do czytania powieści, zapełnionej protestami weksli, nakazami sądowemi, zajęciami komorników etc. etc. Nieszczęśliwy ów odrzuciłby z wściekłością od siebie tę książkę, albo przeczytawszy ją mógłby dojść do warjacji. A jednak to właśnie pragną uczynić z nami naturaliści. Użyję nawet tu trochę śmielszego porównania. Czy wiecie jak się postępuje z kotami, które dopuszczą się jakiej nieprzyzwoitości w salonie. Porywa się je za kark i macza się im wąsate oblicze w ich... występku przeciw przyzwoitości. Jest to tylko bardzo wiernym obrazem literatury naturalistycznej.

Dlatego też śpieszno mi przejść do „*Braci Zengammo*“ i przytoczyć wam kilka ustępów z przedmowy do tej powieści, które starczą za cały programat; Goncourt wypowiada tu *mea culpa* zbytniego realizmu, któremu hołdował.

„Można wydawać—mówi on—różne „*Assomoir'y*“ i „*Germinje Lacertaux*“, ale wielka walka, mająca stanowić o losach realizmu, naturalizmu i wiernem studjowaniu natury ludzkiej nie odbędzie się na gruncie, który sobie wybrali autorowie tych dwóch powieści“.

A zaznaczcie sobie że „*Germinja Lacertaux*“ jest jednem z arcydzieł *Goncourtów* i że ta asymulacja jej z utworem Zoli, choć dowodzi wiele skromności, nie jest jednakże słuszną. Ale Goncourt chciał nadać sobie prawo napisania co następuje. Karcił się sam, żeby stawić się w możności silniejszego wystąpienia przeciwko wrogowi.

A czyni to w sposób następujący:

„W dniu, w którym straszny rozbiór, pod który przyjaciel mój Zola i ja sam może poddaliśmy najniższe warstwy społeczne, zostanie podjętym przez utalentowanego pisarza i zastosowanym do odtworzenia postaci wyższych sfer społecznych, gdzieześrodkowuje się dobre wychowanie i światowa dystynkcja, w dniu tym klasycyzm i wszystko co za nim idzie przestaną dopiero istnieć.

Brat mój i ja pragnęliśmy szczerze napisać powieść realistyczną wyższego swiata. Nie jest bowiem głównem zadaniem realizmu—że już użyjemy tego określenia niedorzecznego, które służy za sztandar—opisywanie tego co stoi nizko, co wstręt obudza, co źle wonieje. Racją jego istnienia jest owszem określenie tego wszystkiego co wzniosłe, co piękne, co nęci ku sobie — powinien on badać to w tenże sam sposób, w jaki w ostatnich czasach ludzie nowej szkoły badali brzydotę“.

I czyliż to nie jest słusznem i prawdziwem? Studjujmy naturę czystą, a nie zbrukaną, pragnijmy harmonji a nie rozdźwięku, ażeby ta czystość i harmonja stały się przykładem dla ludzkości. Dokładność jest hołdem oddanym prawdzie; co nam po tych, którzy malują nam ludzi z towarzystw, jakie nigdy nie istniały. Prawdziwem zadaniem pisarza jest ukazać ludzkość taką jaką jest, a wysnuć z tego obrazu prawdziwe i sprawiedliwe dążenie do postępu.

Oto *Bracia Zengammo*.

Jest to realizm, jeżeli już koniecznie chcemy tego, gdyż obaj bohaterzy powieści są clownami, a świat w którym żyją, środek w którym się poruszają i pracują odmalowany jest z taką drobiazgowością, że daje złudzenie fotografji z żywego zdjętej.

Ale artysta zdradza się tam tem, że w tych cyrkach, w tej hecy, w tych kulisach saltymbanków; wszystko, nawet najgrubsze zarysy, są ponętne i przyjemne.

Zajmują nas ci hecarze, śmieszni ale nie przestraszający, te tancerki lekkomyślne, ale nie zepsute, o mało com nie powiedział nie zgniłe, a ponad całym tym obrazem góruje podziwu godna i *poetyczna* przyjaźń dwóch braci, którzy żyją jeden przez drugiego, i którzy jeden przez drugiego umierają.

Bajeczka to bardzo prosta.

Dwóch saltymbanków pozostało sierotami. Kochają się szalenie, młodszy miłuje brata przywiązaniem synowskiem, starszy zlewa na młodszego całą mat-

DZIENNIK WIZYTATORA.

OBRAZKI MIEJSC I LUDZI

PRZEZ

Józefa Korzeniowskiego.

(Dalszy ciąg. - Zobaczyć nr. 116.)

III.

Pułtusk, d. 14 maja.

Dziś Bonifacego — może pojedziecie do Czerniakowa!! Nim dojechałem do Dobrzynia, którego stary kościół wznosił się nad Wisłą, dwie rzeczy mię trochę zastanowiły. Naprzód gęsi dzikie, które ciągnęły z po za Wisły na pola zielone i młodą pszenicę ziemi dobrzyńskiej. Ciągnęły one dwoma gromadami, w linje uszykowanemi. Widać pułki te były sobie lub obce lub nawet nieprzyjazne. Dziwne robiły ewolucje, chcąc zapewne uprzedzić się wzajemnie na puszystem polu, które się pod niemi zieleniło. Niebo było czyste, i te szyki manewrując i połyskując czasem jaśniejszemi pióry, przenosiły mnie w przeszłość. Widziałem w nich szeregi husarzy, widziałem linje w białych płaszczach z krzyżem na piersiach, ich zachodzenia, ich surowy porządek, ich oczy wytężone na tę ziemię, którą opanować chciały. Tak kolejką naturalną przeszedłszy od gęsi do krzyżaków, od krzyżaków do prusaków, dziwiąc się instynktowi zwierząt, ściskających swe linje przy zbliżaniu się nieprzyjaciela, instynktowi, którego nie miał jenerał piemoncki, pozbawiony nawet gęsiego rozumu, straciłem wreszcie z oczu moje wojujące szeregi, i obróciwszy się na prawo spostrzegłem przed sobą pannę Balbinę. Był to drugi przedmiot, który mnie zastanowił na drodze do Dobrzynia.

Panna Balbina była młoda, niebrzydka, miała na sobie dość czystą sukienkę perkalową w paski, chusteczkę jedwabną na głowie, podwiązaną pod brodą, miała na sobie trykotowe rękawiczki, w ręku parasolik czerwonawy, a na nóżkach, które żywo stąpały po piasku, nie miała nic — gdyż niestety!.. szła boso. Ten kontrast rąk ubranych w trykoty, z bosemi nogami zastanowił mię i zwrócił moje myśli ze sfery historycznej w obyczajową. Ileż to klęsk prześladuje ten kraj biedny! Dawniej krzyżacy gnębili, a teraz próżność dobija do reszty i kazi. Jakkolwiek moralne były moje uwagi, które mi wówczas przychodziły, że piasek był duży, panna Balbina wcale nie szpetna, wylazłem z bryczki i zbliżyłem się do niej. Taką zawiązaliśmy rozmowę:

— Dokąd to panienka dąży?

— Idę do Dobrzynia.

— Po cóż to?

— A panu co do tego?

Czułem to dobrze, że panna Balbina miała rację, i zacząłem z innej beczki.

— Jakże się panienka nazywa?

— Nazywam się Barbara Wiśniewska.

— Czy panienka mieszka w Dobrzyniu?

— Mieszkam przy siostrze w Kamiennicy, gdzie mój szwagier jest gorzelnikiem u pana Sokołowskiego.

To mówiąc, panna Balbina trochę zaczerwieniła się. Spostrzegłem to i dodałem:

— Jabym się założył, że tam przy gorzelni pana Sokołowskiego jest jeszcze pisarz, który pannę Balbinę więcej interesuje, niż szwagier.

— Choćby i tak było — rzekła spojrzawszy na mnie zdziwiona — czy to panu co szkodzi?

— A cóżby mi to szkodzić miało?... Owszem, bardzo winszuję temu panu pisarzowi, że się pannie Balbinie podobał.

— Kiedyż to wcale nie pisarz — odpowiada rumieniąc się.

— Już czy pisarz czy nie pisarz, ale zawsze byłby bardzo niekontent, gdyby widział, że panna Balbina tak nóżki swoje brudzi i kaleczy po piasku.

— A jemu co do moich nóżek.

— Tego już ja nie wiem, co jemu do nóżek panny Balbiny; to tylko wiem, że szkoda takie nóżki poniewierać po piasku.

— Nie wezmą ich djabli—odpowiedziała —trzewików większa szkoda, bo mi ich nikt nie sprawi.

Jak niegdyś Dołhorukowa nie chciała przestawać z p. Działłow dlatego że miała grubą płeć, tak i ja przestałem rozmawiać z panną Balbiną, bo zaczęła się tłómaczyć grubemi słowy. Skłoniłem się więc i wsiadłszy do bryczki, myślałem o dziwnej mięszaninie ładnej sukienki, trykotowych rękawiczek i parasolika, z bosemi nogami i prostackiem słowem i sposobem myślenia.

Dobrzyń jest liche bardzo miastaczko, chociaż od niego ziemia cała nazwisko swoje bierze. Ma tylko kościół dawny, nieszczególnych form, stawiany jeszcze

czyną czułość. Obaj namiętnie uprawiają gimnastykę, przywiązując do niej, głównie starszy, instynkt wynalazczy. Lubują się w swojem rzemiośle i rozkoszują się niem.

W te ćwiczenia siły zręczności i gibkości ludzkiej umieją nawet włożyć po trosze inteligencji. Chcą dowieść co może zdziałać krzepkość zdwojona wolą. I po prawdzie, jeżeli mamy wytłómaczyć zajęcie, jakie budzą w tłumie ćwiczenia akrobatyczne, to tylko w ten sposób wyjaśniać je przystoi.

Oklaski, jakie dajemy produkcjom tego rodzaju, są tylko mimowolnym hołdem składanym energji i sile ludzkiej, które igraszkę czynią z wszelkich trudności i dają przystęp obawie i dowodzą, że człowiek zawsze zdoła osiągnąć to, czego usilnie pragnie dokonać.

Starszy z braci Zengammo pragnie przekroczyć granice możliwości. Brat uwielbia go i naśladuje. Probują więc szaleństw krzepkości i odwagi. I udaje im się. Mają poczucie własnej siły. Zanim przedstawienie się rozpocznie, dają sobie wzajemny uścisk. Ale nie drżą, chociaż mają wykonać skok na 14 stóp z pomocą trampoliny.

Otóż i przedstawienie. Orkiestra odzywa się taktem przyśpieszonym. Młodszy brat rzuca się w przestrzeń i bez wysiłku przebiega 14 stóp lotem strzały... ale pada i łamie nogi. Zdrajca jakiś podciął przyrządy. Upadek zdaje się śmiertelny. Starszy rzuca się na brata i oszalały z rozpaczy wynosi go z areny.

Powrót do zdrowia jest trudny i powolny. Po dwóch miesiącach chory próbuje sił swoich i przekonywa się, że już nigdy nie będzie mógł rozpocząć na nowo swoich produkcyj. Przejmuje to go rozpaczą, a widok brata budzi w nim zawiść. Pragnąłby, ażeby i on zaprzestał akrobatycznej pracy. A jednak ten brat tęskni do trapezu. Po nocach wstaje z łóżka, żeby się oddawać ulubionym ćwiczeniom.

Pewnej nocy młodszy brat budzi się także, powstaje i powlókłszy się na kulach, chwyta starszego na gorącym uczynku gimnastyki. Wydaje krzyk i mdleje. Starszy przybiega go ratować i obiecuje poświęcić dlań to co było jego życiem i szczęściem. Od tej chwili obaj bracia stają się grajkami na skrzypcach, chociaż młodszy musi grać siedząc na krześle.

To proste a jednak prawdziwe. Ile tu namiętności ludzkiej. W tem całem opowiadaniu, tak dyszącem prawdą a przejmującem, kobieta zajmuje drobne bardzo miejsce. Ci dwaj clownowie mają coś z postaci Hoffmana albo Poego, coś wzruszającego i przerażającego, a wyciskającego pomimowolnie łzy.

. . . .

Jeszcze ostatnie słowo.

Członkowie komitetu powszechnego stowarzyszenia literackiego zebrali się w tych dniach na braterską biesiadę.

Wnoszono tam zdrowie nieobecnych. *J. L.*

PROCES.

Urzędowe *Kijowskie wiadomości gubernjalne* ogłaszają co następuje:

„Dnia 30 kwietnia (12 maja) o godzinie 10 i pół rano, w kijowskim sądzie okręgowym wojennym, rozpoczęła się przy drzwiach otwartych sprawa poddanego pruskiego Ludwika Brandtner'a, szlachty Rościsława Steblin-Kamienskiego, Włodzimierza Debagoryj-Mokrijewicza, Pawła Orłowa, czterech osób niewiadomych, które nie podały do protokółu swego nazwiska i stanu, córki rzeczywistego radcy stanu Natalji Armfeldówny, córki asesora kelegjalnego Katarzyny Sarandowiczówny, córki dymisjonowanego sztabs-kapitana Aleksandry Patalicynówny, szlachcianki Marji Kowalewskiej, wdowy po lekarzu Katarzyny Nietoczajewowej, oraz córki podoficera Wiary Wasiljewówny, obwinionych:

1) Brandtner, Steblin-Kamienskij, Debagoryj-Mokrijewicz, Orlow, czterej niewiadomi z nazwiska, Armfeldówna, Kowalewskaja i Sarandowiczówna o udział w nieprawnem stowarzyszeniu, mającem na celu zwalenie i przekształcenie ustroju politycznego — a nadto:

2) Brandtner, Steblin-Kamienskij i niewiadomy małego wzrostu, o zbrojny opór przedstawicielom korpusu żandarmów i policji miejskiej, skutkiem czego była śmierć jednej z tych osób, oraz zadanie lekkich ran trzem innym osobom,

3) niewiadomy ujęty przez szeregowca Kaplina, mieniący się Antonowem, podobnież o zbrojny opór stawiony policjantom, skutkiem czego było zadanie jednemu z nich lekkiej rany,

4) Debagoryj-Mokrijewicz i Kowalewskaja o podrabianie falszywych dokumentów i przemieszkiwanie z takiemi dokumentami,

5) czterej niewiadomi o ukrywanie swego stanu i nazwiska,

6) Potalicynówna i Nietoczajewowa o ukrywanie występku wyrażonego w 1-m punkcie,—nareszcie

7) Wiara Wasiljewówna o niezawiadomienie władzy o tym występku.

Po zagajeniu posiedzenia, obwinieni, wprowadzeni po jednemu do sali sądowej, usiedli na ławach oskarżonych za kratą, z wyjątkiem Potalicynówny, Nietoczajewowej i Wasiljewówny, którym dano miejsce niekomunikujące się z innymi oskarżonymi i niezagrodzone kratą.

Po zapytaniach, zwróconych przez prezydującego do oskarżonego względem ich nazwisk i wieku, przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, co wykonał pomocnik sekretarza kijowskiego sądu okręgowego wojennego.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, wszyscy obwinieni nie przyznali się do winy, oraz odmówili wszelkich zeznań przed sądem i wogóle wszelkiego udziału w śledztwie sądowem, z wyjątkiem tylko Steblin-Kamienskiego, który nie chcąc otrzymać obrońcy, sam podjął się własnej obrony, tudzież Netoczajewowej i Wasiljewówny, których obrońcą był kandydat do obowiązków wojenno-sądowych w kijowskim sądzie okręgowym wojennym, Dobrowolski.

Z kolei sąd przystąpił do obejrzenia dowodów, zbadano świadków i wykonano trzy sprawdzenia za pomocą biegłych, nauczycieli kaligrafji, pieczętarzy, fabrykantów broni i instruktorów wojskowych; przeczytano też wiele dokumentów.

Wszystko to trwało od godziny 7-ej wieczorem d. 30-go kwietnia (12-go maja) do godziny 9½ wieczorem 3 (15) maja.

W toku śledztwa sądowego, dwaj niewiadomi zeznali: jeden, że jest mieszkańcem miasta Odessy nazwiskiem Theochari; drugi, że jest synem kupca nazwiskiem Posen.

Osobistość ich udowodniono niepodejrzanymi świadkami.

Dnia 3 (15) maja o godzinie 7½ wieczorem zaczęły się rozprawy sądowe, zagajone mową oskarżającą prokuratora kijowskiego sądu okręgowego wojennego pułk. Strjelnikowa; mowa ta trwała do godziny 12¾ w nocy.

Nazajutrz, dnia 4 (16) maja posiedzenie sądu rozpoczęło się o godz. 11½ przed południem.

Przedewszystkiem dano głos obwinionemu Steblin-Kamienskiemu, który zrzekł się obrony, ponieważ obwinienie go o zbrojny opór stawiony żandarmerji i policji miejskiej nie był popierany w mowie prokuratora.

Po Steblin-Kamienskim dano głos obrońcy Netoczajewowej i Wasiljewówny Dobrowolskiemu, którego mowa nie wywołała repliki prokuratora.

Następnie dano ostatnie przymówienie się oskarżonym, którzy wszyscy zrzekli się wszelkiego jakiegobądź przemawiania na własną obronę.

Dnia 4 (16) maja o godzinie 1 po południu prezes sądu oświadczył, iż rozprawy sądowe są ukończone i sąd wyszedł z sali posiedzeń dla naradzenia się nad wyrokiem.

Narady sądu trwały do godz. 5½ wieczorem, poczem prezydujący odczytał wyrok, w którym sąd postanowił:

1) obwinionych Brandtner'a i niewiadomego zowiącego się Antonowem, uznawszy za winnych zawiązania nieprawnego stowarzyszenia, mającego na celu zwalenie w drodze gwałtu istniejącego stanu ustroju politycznego w mniej lub więcej odległej przyszłości, oraz za winnych zbrojnego oporu stawionego osobom urzędowym, ukarać śmiercią przez rozstrzelanie;

2) obwinionych Steblin-Kamienskiego, Debagoryj-Makrijewicza, Orłowa, Posena, Theocharego i jednego niewiadomego zranionego w głowę, Armfeldównę, Kowalewską i Sarandowiczównę, uznawszy za winnych udziału w temże nieprawnem stowarzyszeniu, pozbawić wszelkich praw i zesłać do ciężkich robót na 14 lat i 10 miesięcy, z wyjątkiem obwinionego Theocharego, którego ze względu na jego wiek młodzieńczy zesłać do ciężkich robót na 5 lat i 4 miesiące;

3) obwinioną Potalicynową, uznawszy za winną ukrywania zbrodni, również pozbawić wszelkich praw i zesłać do ciężkich robót w fabrykach na 4 lata;

4) obwinione Netoczajewową i Wasiljewównę uznać za niewinne; koszta sądowe ściągnąć ze wszystkich obwinionych przy odpowiedzialności jednych za drugich, w razie zaś ich niezamożności, zaliczyć na rachunek skarbu".

---

za Konrada, księcia mazowieckiego, a restaurowany przez Nałęczów, których portrety wiszą przy ambonie.

Choć było jeszcze wcześnie, musiałem tu nocować, gdyż nie miałem koni i dopiero rano nazajutrz mogłem obejrzeć szkółkę. Stancję dostałem czystą i porządną u poczciwej jakiejś staruszki, która niezmiernie była mi rada, gdyż po uwolnieniu się od kwaterunku, mniepierwsze go miała swym gościem, od którego spodziewała się zarobku. Na drugiej stronie był tam szynk. Wypiwszy herbatę, zapaliłem sygaro i stanąłem na ganeczku, patrząc na pustą ulicę i na przeciwległy kościół. Z drzwi otwartych szynku doszły mnie słowa jakiegoś gościa, bardzo doborowe i z komiczną starannością okazujące niby dobre wychowanie. Ów górny interlokutor mojej gospodyni (gdyż oni tylko we dwoje z sobą rozmawiali) był to piekarz z Płocka, przebywający czasowo w Dobrzyniu. Widać więc, że chciał mieszkańcom Dobrzynia zaimponować, jako fabrykant chleba z guberskiego miasta, i dlatego tak się niepospolicie tłómaczył. Chociaż mnie bawiły niestosownie czasem wplątane w rozmowę słowa, które przekręcał i których nie rozumiał, nie mogę wam jednak przytoczyć żadnego, bom nic nie zanotował, a komponować nie chcę. Ale umieszczę tu anegdotkę, którą p. piekarz gospodyni opowiadał, a którą niech Hania czytelnie i równo przepisze i Polusiowi do Petersburga poszle.

Gospodyni miała febrę i pytała się między innemi rzeczami swego gościa, coby to na to robić? Piekarz, który siedział na ławie w granatowej kapocie, w sieraczkowej czapce z baranków, i jako człowiek, który postanowił odsiedzieć swoje w szynkowni, oparł obie ręce na lasce, na nich piersi położył, uśmiechnął się na to zapytanie gospodyni i rzekł:

— Moja pani, na febrę jest różna medycyna; ja to już i sam praktykowałem i widziałem na ludziach, że jednemu to, drugiemu inne skorzyści (*sic* — od *skorzyścić*, które widać piekarz bez wiedzy nieboszczyka Lindego wykomponował). Bo ja pani powiem, jak się zdarzyło w jednem mieście. Zachorował kowal na febrę i zawołał doktora. Doktor przyszedł, napisał i kazał iść z pieniądzmi do apteki! Kowal leżał prawie bez pamięci, żona płakała, a doktor mówił jej:

— Nie bój się asani, jak to zażyje, będzie zdrów i weźmie się do młota.

Gdy się kowal upamiętał, woła:

— Żono! dawaj mi kapusty kwaśnej z rosołem.

— Bój się Boga mężu — powiedziała żona — tu był doktor, i ot co napisał.

— Idź do djabła! — krzyknął kowal — z doktorem i jego papierkiem, a dawaj mi kapusty; tylko żeby było dużo sosu, bo mi się pić chce.

Żona bała się męża i zrobiła co kazał. Zjadł kowal kapusty, napił się rosołu, wyspał się, a nazajutrz poszedł do kuźni i kuł młotem. Przyszedł doktor i nie zastał kowala w izbie. Pyta się:

— A gdzie chory?

Żona powiada:

— W kuźni, panie, bije młotem.

— A widzisz imość, ja mówiłem, że jak zażyje mego lekarstwa, to będzie kuł młotem.

— To nie od tego panie — odpowiedziała żona — kazał sobie dać kapusty z sosem, najadł się, napił i wyzdrowiał

Doktor się zamyślił, wyjął swój pugilares i zapisał: „Kowal wykurował się na febrę kwaszoną z sosem".

— Zdarzyło się w kilka dni — opowiadał dalej piekarz — że w tem mieście zachorował na febrę krawiec. Zawołali tego samego doktora; a on zamiast pisać receptę, bierze na bok żonę krawca i pyta się, czy nie ma jej mąż apetytu do kwaszonej kapusty z sosem?

— Gdzie tam panie, nie ma, on leży bez pamięci.

— Otóż jak przyjdzie do siebie — powiedział doktor — staraj się aspani podmówić go, żeby mu się zachciało kapusty z sosem; daj mu ile zechce, a jak się naje, napije, siądzie za stół i będzie szyć pludry.

Żona podziękowała, a gdy krawiec się upamiętał, jak zaczęła koło niego chodzić i napomykać o kapuście i wmawiać — zrobiło się to co w raju: zachciało się krawcowi kapusty z sosem. Najadł się krawiec i napił, położył się i w nocy od kolek i wielkiego parcia umarł. Nazajutrz przyszedł doktor, i widzi pode drzwiami żonę płaczącą.

— A co — pyta się — zachciało mu się kapusty?

— Zachciało się panie.

— I jadł?

— Jadł.

— I szyje za stołem?

— Leży na katafalku.

Doktor zajrzał do izby, widzi, że to prawda — wyjął swój pugilares i zapysał: „Krawiec od kapusty kwaszonej z sosem na febrę umarł".

— Otóż widzisz moja pani, że co dobre dla kowala, to złe dla krawca.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z LITERATURY.

—i— P. Aleksander Rembowski, autor kilku cennych monografij z prawa publicznego (z tych jedna po niemiecku) i znany krytyk z licznych prac w tutejszych czasopismach zamieszczanych, wydał obecnie studjum p. t. „Stanisław Leszczyński jako statysta (str. 207).

Książka ta ma na celu zapoznanie nas, rozumie się krytyczne, z projektem konstytucyjnym króla Leszczyńskiego, stanowiącego, jak na swoją epokę, błyszczącą kartę w dziejach naszego rozwoju społecznego.

Autor w wykładzie trzymając się metody porównawczej, zestawia pomysły Karwickiego, Modrzewskiego, tudzież innych statystów naszych, zarysowując je na planie ówczesnych pojęć, na tle życia państwowego w narodach europejskich, praktykowanych.

Za typową modłę rozbioru służy ustawa angielska, jako najdawniejsze i dotąd zachowane prawo, które autor przedstawia podług Hollama i Gnajsta, jakkolwiek nie uwodzi się pozornem podobieństwem pomienionej konstytucji, owszem dobitnie zaznacza jej różnice z naszą.

P. Rembowski dawno już pracując nad prawem państwowem, zebrał w obecnym traktacie bogaty materjał dyplomatyczny, za pomocą którego jasne rzuca światło na przedmiot, wskazując równie dobitnie dodatnie strony, jak i usterki projektu króla Stanisława.

Szkoda że wykład przeładowany tekstem oryginalnym, wiele traci pod względem formy, za to ustępy krytyczne, w których autor maluje państwo XVIII wieku, stosunki rolne i stan ekonomiczny, hojnie trudną pracę wczytywania się w suche odnośniki oryginalnego pomysłu wynagradzają.

Rzut oka na kościół i wpływ jego na rozwój społeczny uchwycono wybornie, również interesującą jest krytyka niektórych poglądów Modrzewskiego w zestawieniu z projektem rozbieranym.

W ogóle rozprawa p. R. jest cennym przyczynkiem dla naszej politycznej literatury, dla tego zwolennikom przedmiotu gorąco ją polecamy.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE.

= Warszawski gubernjalny kantor pocztowy zawiadamia, że dla dogodności osób leczących się u wód w Ciechocinku od dnia 27 b. m. zostaje zaprowadzone ekspedjowanie korenspondencji listowej pomiędzy Warszawą a Ciechocinkiem drugi raz na dzień, pociągami kurjerskiemi, tak, że listy zwyczajne wrzucone do skrzynek pocztowych przed 10 godz. 30 min. rano, a w gmachu poczty do 1 z południa będą dochodziły do Ciechocinka i mogą być otrzymywane przez adresantów na stacji tegoż dnia wieczorem.

= Adwokaci przysięgli, jako też adwokaci prywatni i pomocnicy adwokatów wywieszają przed bramami na drzwiach mieszkań swoich blachy z jednobrzmiącym napisem: „*adwokat*“. Ponieważ wyraz „adwokat“ daje najczęściej powód do domyślania się godności adwokata przysięgłego, przeto wydane zostało rozporządzenie wskutek odezwy prezesa warszawskiego sądu okręgowego, aby blachy takie nosiły wyraźniejsze określenie stopnia ogłaszającego się. Na przyszłość więc będą one trojakie: „adwokat przysięgły“, prywatny obrońca“ i „pomocnik adwokata przysięgłego“. Wykonania tego rozporządzenia dopilnować ma służba policyjna.

= Ważenie wełny przybywającej na jarmark odbywać się będzie jak wiadomo w d. 12, 13 i 14 czerwca r. b. przed jarmarkiem i następnie przez czas trwania jarmarku. Przywożona do wagi wełna winna być opatrzona świadectwami pochodzenia od owiec zdrowych i z miejsc żadną zarazą niedotkniętych. Świadectwa takie wydawane być mają na papierze stemplowym ceny 15 kop. przez wójtów gmin i burmistrzów miast, okazywane i oddawane *na rogatkach* przy wjeździe, zkąd na drugi dzień rano odsyłane będą delegacji jarmarcznej. W świadectwach tych winna być oznaczona waga wełny w pudach i funtach, oraz znaki jakiemi worki wełnę zawierające opatrzone zostały. Gdy obecnie wskutek oddania w dzierżawę poboru rogatkowego posady poborców, którzy dopełniali czynności odbierania świadectw, sprawdzania ich jakoteż i znaków na workach, oraz zwracanie transportów na rynek jarmarczny, zniesione zostały, przeto czynność ta polecona została: 1) na komorach wodnych — inspektorom żeglugi po Wiśle, 2) na stacjach dróg żelaznych — dyżurnym rewirowym i 3) na rogatkach — pomocnikom rewirowych, którzy mają obowiązek nadzoru nad wwożonem do miasta mięsem lub tam, gdzie ich niema, osobom do obecnej czynności delegowanym. Straż policyjna ma polecone utrzymywanie porządku na jarmarku. Polecono również straży ogniowej przedsięwzięcie środków zabezpieczenia i ratunku w razie nieszczęścia pożaru. Ogłoszenia o jarmarku wraz z wszelkiemi przepisami wywieszone być mają na stacjach dróg żelaznych, przystaniach i rogatkach w miejscach widocznych.

= Wzrost ludności m. Warszawy w ciągu tygodnia od dnia 11 do 17 maja r. b. wyraża się w następujących cyfrach: urodziło się: płci męzkiej 153, żeńskiej 158, razem 211 (więcej o 87 jak w tygodniu poprzedzającym). Zmarło zaś: mężczyzn 79, kobiet 54, razem 133 (mniej o 32 jak w tygodniu poprzednim), stosunek przeto wzrostu ludności w ciągu tygodnia sprawozdawczego stanowi cyfrę 78. W liczbie nowonarodzonych było nieślubnych 30. Co do religji: prawosławnej 7, katolickiej 118, ewan.-augsburskiej 11, ewang.-reformowanej 1, wyznania mojżeszowego 173 (więcej o 11 jak w tygodniu poprzednim). W ogóle śmiertelność w żadnym z cyrkułów nie odznaczała się wyłącznie znaczną cyfrą; najwyższą cyfrę stanowi cyrkuł VIII (19). Z przyjezdnych zmarło 16 osób (mężczyzn 12, kobiet 4). Głównemi chorobami które spowodowały śmierć były: szkarlatyna (2), krup (7), zapalenie oskrzeli i płuc (17), suchoty płuc (25), nieżyt kiszek (23), rak (4), zapalenie nerek (1), przymiot (5), śmierć wypadkowa 1, samobójstw 2 (mężczyzna 1, kobieta 1). W tymże tygodniu zawarto związków małżeńskich 65, mianowicie: w kościele prawosławnym 2, katolickim 47, ewan.-augsburgskim 7, ewan-reform. 1, wyznania mojżeszowego 8.

= W ciągu tygodnia od 11 do 17 maja r. b. targ prazki znacznie większym odznaczał się ruchem, niż w tygodniu poprzedzającym. Obecnie było dostawionego bydła stepowego: wołów sztuk 1,164, krów 3, które w zupełności wyprzedano; z tych 991 przypadło na rzeźników warszawskich. Z bydła miejscowego wołów 28, krów 69, sprzedano wołów 28, krów 8. Dojnych krów było w targu 61. Przypędzono też na targ wieprzów 2,300 (z tych sprzedano do Prus i na prowincję 1,100, cieląt 1,030. Przewieziono przez rogatki różnego mięsiwa 2,819 pudów. W cenach codziennych najniezbędniejszych potrzeb ta w porównaniu z poprzednim tygodniem zaszła zmiana, iż cielęcina spadła w cenie o ½ kop. na funcie i jest obecnie po kop. 13 za funt. Drzewo zaś twarde ma dziś cenę rs. 14 kop. 50 za sążeń, mniej o kop. 25 jak poprzednio, miękkie rs. 12, mniej o kop. 25.

= Magistrat ogłasza licytację na dostawę dla warszawskiej straży ogniowej 160 sztuk sznurów do czyszczenia kominów; wartość tej dostawy wynosi półtora tysiąca rubli.

= Budynki byłej rogatki petersburskiej sprzedane zostaną wkrótce na zburzenie.

= Jak budować... to budować!

Właściciel posesji na ulicy Twardej, oznaczonej nr 1098c, otrzymał pozwolenie na przybudowanie do domu swego:

drugiego piętra z facjatkami, dalej —
dwóch murowanych oficyn dwupiętrowych, —
trzech oficyn trypiętrowych.
Razem pięć oficyn i 19 pięter!!!

= Izba skarbowa warszawska udzieliła dziewięciu właścicielom sklepów w Warszawie pozwolenie na sprzedaż nowego papieru stemplowego i wekslowego.

= „Zefir“, nowy parowiec p. Dobrowolskiego, b. oficera floty, przeznaczony do utrzymywania komunikacji pomiędzy Płockiem a Ciechocinkiem, został już załadowany i wkrótce rozpocznie swą służbę.

= Czy wiecie czytelnicy zkąd się biorą kapelusze filcowe?

— Z fabryki kapeluszy, będzie najłatwiejsza odpowiedź przeciętnego „warszawianina“, który wie o tem, że tytuń w paczkach nie rośnie, a kapelusze nie rodzą się gotowe, za gablotkami panów Weigta, Polendra i innych.

— A filc z czego się robi?

Na to trudniejsze zapytanie, wkraczające już w zakres technologji, odpowie pierwszy lepszy podręcznik, że z włosia królików, zajęcy lub innych czworonożnych stworzeń, pokrytych delikatną siercią.

A zresztą, kogo ta kwestja zainteresować może, niechaj nie pożałuje nóg i uda się na ulicę Piękną pod nr 24, gdzie nad bramą nowy szyld nosi napis: „Pierwsza krajowa, parowa fabryka filców i wyrobów filcowych“, funkcjonująca dopiero od dwóch miesięcy.

Wczoraj o godzinie drugiej z południa odbyła się tam uroczystość poświęcenia tej „pierwszej“ w kraju naszym fabryki, przez ks. kapelana Bortkiewicza, i przy tej sposobności od dołu do góry poznać było można ten nowy zakład, kiełkujący dopiero na bujnej gałęzi naszego przemysłu.

Jak na początek, fabryka przedstawia się wcale pokaźnie, zajmuje cały dom piętrowy od suterenów, aż pod dach, daje zatrudnienie około 80 robotnikom, pomiędzy którymi dwadzieścia kilka panien pracuje, dostarcza przeciętnie 50 tuzinów kapeluszy tygodniowo i posiada wszelkie warunki rozwoju, bo kapitał połączył się tu z inteligencją.

Ludzie młodzi, wykształceni fachowo technicy i specjaliści, zawiązali współkę, złożyli fundusz, sprowadzili na początek dobrych robotników i z wiarą w własne siły, w uczciwą pracę i w poparcie ogółu, zabrali się do dzieła.

Daj Boże, aby ta po raz pierwszy u nas zaszczepiona gałązka przemysłu filcowego rozwinęła się jak najrychlej i spodziewane owoce wydała.

= Liczba kiosków w tych dniach znacznie się zwiększyła.

Do dwunastu istniejących dotąd przybywa jeszcze ośmnaście nowych.

Większa ich część została ustawiona na miejscu.

Nowe kioski są:

przy ulicy Chłodnej, obok kościoła Karola Boromeusza;
na placu św. Aleksandra;
na ulicy Hożej, wprost fabryki „Union“;
na Krakowskiem-Przedmieściu, obok Kopernika;
na ul. Długiej, wprost Bielańskiej;
przy rogu Nalewek i ul. Franciszkańskiej;
na Elektoralnej, przy szpitalu św. Ducha;
przy rogu Leszna i Żelaznej;
na Solcu przy alei Jerozolimskiej;
na Podwalu, wprost Kapitulnej;
na Nowem-Mieście;
przy rogu Chmielnej i Brackiej;
na Karmelickiej, wprost szpitala ewangelickiego;
na Grzybowie, wprost kościoła Wszystkich Świętych;
na ulicy Grzybowskiej, wprost ujeżdżalni
na Bednarskiej, przy rogu Furmańskiej;
na placu Wareckim i
na Pradze, obok cyrkułu;

Całą administrację kiosków i przedsiębiorstw ogłoszeń przy nich obejmuje z dniem 1-ym lipca p. Unger, któremu też głównie zawdzięczać należy rozwój tego pożytecznego przedsiębiorstwa.

= Gwiazda p. Salamonsky'ego... zbladła!

Przyćmił ją — maj!

Urocze dni ostatnie wywabiły publiczność warszawską na pola i ogrody, a cyrk zaczyna świecić pustkami.

Zafrasowany po utracie szanownych, a tyle dłań powolnych „gości“ bierze się pan dyrektor na sposoby i zapowiada wyścigi... „sztuczne“ na placu musztry w alejach Ujazdowskich.

Rzeczy „sztuczne“... często zawodzą.

= Zwracamy uwagę czytelników na pomieszczone dziś w właściwem miejscu ogłoszenie dyrekcji wyścigów konnych.

= Polewanie ulic i trotuarów dobrą i konieczną jest rzeczą.

Nikt temu nie przeczy — ale. . polewanie nóg i ubrań przechodniów jest rzeczą nieprzyjemną i wcale nieprzystojną!

Stróże nasi, źle rozumiejąc polecenie władzy policyjnej, wolą polewać przechodniów niż chodniki.

Tak niedawno naprzykład, stróżka jakaś na Dzikiej ulicy skropiła wszystkich przechodzących o godzinie 5-tej po południu.

Pewna słaba osoba, która szybko uciec nie mogła i pokornie dygnitarkę miotły o chwilowe wstrzymanie się prosiła, otrzymała tylko w odpowiedzi:

— *Rychtyk*, zebym tak kuzdego cekać miała, tobym nigdy tej ulicy nie polała...

= Niby „szarańcza“.

Donoszą nam, że w niedzielę pomiędzy Andrzejowem a Czyżewem (gub. łomżyńska) spadła olbrzymia chmura nieznanych owadów.

Owady owe pokryły przestrzeń przeszło półtorej wiorsty na grubość trzech cali...

Następnego dnia część owadów odleciała, pozostałe zaś owady znikły dopiero na trzeci dzień...

Kilkaset jednak owadów martwych pozostało w błotach i rowach.

Zdaniem mieszkańców okolicznych, jestto „szarańcza“.

Kilka sztuk mniemanej szarańczy znajduje się w naszym kantorze, gdzie widzieć je mogą dla wydania opinji pp. specjaliści i ciekawi...

= W powiecie będzińskim, położonym na samem pograniczu, ostatniemi czasy zdarzały się częste kradzieże i rozboje.

Wieść głosi, że sprawcami bezprawia są mieszkańcy zagranicznych Prus, zapewniający sobie w ucieczce po za kordon bezkarność.

W tych dniach podobno banda owych złoczyńców, przeszedłszy granicę, wykonała nocą zamach na biuro towarzystwa francuzko-włoskiego.

Złoczyńcy usiłowali zrabować kasę ogniotrwałą...

Nie udało im się to, ucieczce ich jednak nie przeszkodzono.

= Teorja ogłoszeń.

Gazeta *France* za jedną z gazet amerykańskich powtarza teorję ogłoszeń i wrażenia, jakie robi ono na czytelników.

Najciekawszą jest opinja, ile razy powinno być powtarzane ogłoszenie.

Wydrukowanego po raz pierwszy X. (ma się rozumieć dobry ojciec rodziny i obywatel) nie uważa.

Za drugim razem — widzi, ale nie czyta.

Za trzecim — czyta.

Za czwartym — patrzy na cenę ogłaszanego przedmiotu.

Za piątym razem — mówi o tem swej żonie.

Za szóstym — postanawia przedmiot kupić.

I za siódmym dopiero — kupuje.

W ten sposób ogłoszenie powinno być dawane *minimum* na siedm razy.

= Wszyscy w Warszawie znają pana O**, który pilnie uczeszcza do różnych składów delikatesów.

Pan O** jest bardzo przyjemnym człowiekiem, posiada różne przymioty towarzyskie, a jedną tylko ma wadę.

Nos jego jest czerwony jak burak i nic dziwnego, pilnie on zapracował na to.

Pewnego razu jednak, zapragnął pan O** pozbyć się tej ognistej barwy na nosie i skutkiem tego poszedł zasięgnąć rady jednego z tutejszych doktorów.

— Rzecz jest możliwa — rzekł doktor — nos pański zbieleje, ale kuracja jest dość kosztowną, trzeba będzie poświęcić na nos z jakie kilkadziesiąt rubli.

— Poddałbym się chętnie kuracji — odpowiedział pan O**,— ale wybaczysz pan, że nie wierzę w jej skuteczność.

— A to dlaczego?

— Bo ażeby doprowadzić nos mój do stanu, w którym się obecnie znajduje, wydałem z jakie kilka tysięcy rubli, pozwolisz więc pan, że nie wierzę, ażeby za kilkadziesiąt rubli można odrobić to co kilka tysięcy rubli kosztowało.

= Wypadki.

* Nieostrożność.

Przy ulicy Wroniej, pod nr 25, wyrobnica Teofila Cz., schodząc ze schodów z jednorocznym chłopczykiem na ręku, stąpiła nieostrożnie i spadła z wysokości 1-go piętra na podwórzec domu.

Skutkiem tego biedna dziecina tak mocno w głowę potłuczoną została, że w kilka godzin wyzionęła ducha.

* Nad Wisłą.

W parku Aleksandrowskim nad brzegiem rzeki znaleziono wczoraj ubranie małego chłopaka.

Jednocześnie, pewna kobieta Anna G., zamieszkała przy ulicy Pańskiej pod nr 52, poszukiwała syna swojego, który wyszedłszy rano, nie pokazał się więcej w domu.

Kobieta ta poznała, że znalezione ubranie należało do jej 13-letniego syna, który prawdopodobnie kąpiąc się w niedozwolonem miejscu — utonął.

Ciała dotąd nie znaleziono.

* Bójka.

Wyrobnica Marjanna H., wczoraj na rynku za Żelazną bramą, pokłóciła się z Pawłem K., którego w wynikłej z kłótni bójce uderzyła łopatą tak silnie, że chłopak upadł na bruk i złamał sobie kość biodrową lewej nogi.

* Skutki pijaństwa.

Wczoraj około godziny drugiej w południe, przechodzący ulicą Dziką, byli swiadkami zabawnego zajścia.

Środkiem ulicy biegł człowiek w... pantalonach — ale bez koszuli.

Cała wyższa sześć korpusu, obnażona, pokryta była błotem i piaskiem.

Za „oryginałem" pędzili zgrają rozmaici ludzie, jakiś stróż domu w czapce mundurowej, strażnik policyjny i tłumy ciekawych.

Biegnący człowiek, zręczny i silny, w chwili gdy go schwytać miano, rzucał się na ziemię, zmieniał kierunek; złapany wyrywał się, kilka razy nawet udało mu się wydrzeć łapiącym go i znowu biegł dalej.

Wreszcie zdołano go pochwycić i przy pomocy wielce przeważnej siły wprowadzono do dorożki i odwieziono do cyrkułu.

Ciekawych było mnóstwo.

Jedni twierdzili, że był to warjat, inni znowu, że zbieg z więzienia, jeszcze inni, że to człowiek niedawno pokąsany przez psa wściekłego, którego wścieklizna napadać zaczyna, wreszcie niektórzy widząc ślady krwi z odebranych w bójce razów wołali, że to jakiś wielki zbrodniarz.

A był to po prostu rozwożący węgle, który upiwszy się pokłócił ze stróżem domu nr 16 na ulicy Dzikiej, pobił się z nim, porwał na sobie koszulę i rzucił się do ucieczki.

* Wczoraj o godzinie ósmej wieczorem, w szynku przy rogu ulic Kościelnej i Freta, zapaliła się wódka w oksefcie.

Nadbiegli domownicy i straż policyjna rzucili się do gaszenia ognia.

Płomienie wybuchały na ulicę.

Niebezpieczeństwo było groźne.

Zdołano jednak z wielkim wysiłkiem ugasić pożar w zarodku.

Kilka osób dość ciężkie odniosło uszkodzenia, skutkiem poparzenia.

Najwięcej ucierpiała bufetowa dziewczyna, na której zapaliła się już odzież i włosy.

Przestraszona wybiegła ona na ulicę, gdzie ją uratowano.

Ogień powstał skutkiem nieostrożności przy pieczętowaniu beczułki z wódką.

— Złożyli w redakcji *Kurjera Warszawskiego*: M. M. rs. 2 na fortepian dla biednych panienek; pani J. Z. z Włocławka rs. 5 na kościół WW. Świętych; E. M., kop. 75 dla najbiedniejszych; N. N. paczkę z odzieniem dla biednych, do rozporządzenia redakcji.

— Zebrane rs. 2 kop. 32½ w towarzystwie, w czasie koncertu wczorajszego w Dolinie Szwajcarskiej, przeznaczam na budowę kościoła WW. Świętych na Grzybowie — *A. R.*

Otrzymane kop. 30 w sklepie rękawiczniczym na Nowym-Świecie za trzydniową 12-godzinną pracę, składam na rzecz moralnie zaniedbanych dzieci.—*S. B.*

Posłaniec nr 4, posłany przez p. Łąckiego dla odniesienia biletów z powinszowaniem w d. 15 b. m. i r., dopominał się powtórnej zapłaty. Obecnie tytułem kary składa kop. 50 na małoletnich przestępców,

Znaleziony pęczek kluczyków przez posłańca nr 11 za udowodnieniem odebrać można w redakcji *Kurjera Warszawskiego* z uwzględnieniem za trudy.

— *Sprostowanie.* — W sobotnim numerze *Kurjera* ogłoszono mylnie, iż p. *Kozanecka* ofiarowała na kościół Wszystkich Świętych rs. 25 i zegarek złoty; powinno być: *Kazanowska.*

— Z okoliczności ukończenia dziesięcioletniego istnienia tanich kuchen w Warszawie, jutro o godzinie 11 i pół przed południem odbędzie się wizyta pp. protektorów i członków tej pożytecznej instytucji.

Nekrologja.

† W kościele św. Anny na Krakowskiem-Przedmieściu odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Ignacego **Koziarkiewicza**, w dniu 30 b. m., o godzinie **10-tej** zrana, na które senior arcybractwa św. Anny uprzejmie zaprasza przyjaciół i znajomych. —10851—

† W dniu 29 b. m., o godzinie **9-tej** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza, odprawioną będzie żałobna wotywa za spokój duszy ś. p. Honoraty **Zwesch.** —10915—

† Za spokój duszy ś. p. Joanny z Millerów **Dobrzyńskiej**, wdowy po b. dyrektorze opery, odbędzie się żałobne nabożeństwo w dniu 29 b. m., to jest we czwartek, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza, na które pozostałe córki, syn, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —10831—

† We czwartek, 29 maja, jako w dwunastą rocznicę śmierci ś. p. Edwarda **Grabowskiego**, doktora praw, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościołku Towarzystwa dobroczynności, o godzinie **10-tej** przed południem. —10850—

† W piątek, dnia 30 b. m., o godzinie **9 i pół** zrana, w kościele św. Jana, w kaplicy Matki Boskiej, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Adama **Ostrowskiego**, artysty teatrów i nauczyciela muzyki, na które pozostali synowie zapraszają. —10914—

† W bolesną rocznicę zgonu ś. p. Maurycego **de Bartholdi**, to jest w dniu 30 maja r. b., o godzinie **11-tej** zrana, odprawionem będzie w kościele św. Krzyża, w kaplicy Matki Boskiej, żałobne nabożeństwo, za spokój jego duszy, na które stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów. —10896—

† W piątek, dnia 30 maja, jako w 26 rocznicę śmierci ś. p. Anny z Szymanowskich **Zaleskiej**, odprawioną będzie żałobna wotywa za spokój jej duszy, o godzinie **11-tej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na którą mąż wraz z dziećmi zaprasza krewnych i przyjaciół. —10923

† Ś. p. Anna z Piaseckich 1-go ślubu **Kiedrzyńska**, 2-go **Wiśniewska**, obywatelka m. Warszawy, przeżywszy lat 79, po długiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zakończyła życie w dniu 26 b. m. Pozostała familja zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Anny na Krakowskiem-Przedmieściu, w dniu 29 b. m., to jest we czwartek, o godzinie **5-tej** po południu. —10922—

† Ś. p. Ludwika z Przybórskich **Chaâlez des Etangs**, wdowa po urzędniku konsulatu francuzkiego w Warszawie, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 20 maja we wsi Mniszewie. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Ludwiki odbędzie się dnia 29 maja r. b., o godzinie **11-tej** zrana, w kościele powązkowskim, a następnie odbędzie się przeniesienie zwłok z katakumb do grobu familijnego, na które to obrzędy pogrążeni w smutku syn wraz z synową zapraszają przyjaciół i znajomych. —10828—

† Ś. p. Sylwester **Sulkowski**, b. urzędnik pocztamtu warszawskiego, ostatnio emeryt, w wieku lat 66, po długiej i ciężkiej chorobie, dnia 27 maja r. b. zakończył życie. Stroskana żona wraz ze swą matką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarza ewangelickiego na cmentarz grecki w dniu 29 b. m., we czwartek, o godzinie **7-ej** po południu. —10925—

W dniu 21 kwietnia (3 maja) r. b. w mieście Lityńie, gubernji podolskiej, zmarł w 81-ym roku życia, opatrzony św. Sakramentami, ś. p. **Adam Idźkowski**, były budowniczy pałaców Cesarskich w Królestwie Polskiem, członek florenckiej i petersburskiej akademji sztuk pięknych. Zgon ten nietylko dotknął rodzinę, ale i całe społeczeństwo nasze obejść powinien, straciło w nim bowiem jednego ze znakomitych mężów, chlubę krajowi przynoszących. Znane są piękne i wspaniałe gmachy wzniesione w Warszawie podług planów tego niepospolitego artysty, a które się do ozdób jego zaliczają, jak również liczne, prześliczne budowy prywatne, rozsiane po całem Królestwie, w Litwie i innych miejscowościach; nie obce znakomitej wartości dzieło architektoniczne, wydane przed laty trzydziestu w Paryżu i wiele innych prac na polu artystycznem i technicznem. To jednak, co dotąd na świat wyszło, małą zaledwie jest cząstką nagromadzonych długoletnią i niezmordowaną pracą skarbów. Jakkolwiek ś. p. Adam Idźkowski obrał był w młodości architekturę, jako główny swój zawód, nie poświęcił mu się jednak wyłącznie. Umysł wzniosły, bogaty, czynny obejmował wszystkie gałęzie nauki i wiedzy, myśl głęboka, poważna sięgała do wszystkich źródeł, gdzie zaczerpnąć mogła światła i odkryć ukryte sprężyny organizmu społecznego i jego postępu na drodze cywilizacji i moralności. Wszechstronna praca ś. p. Idźkowskiego na każdem polu pozostawiła ślady. Znajdujemy obok obszernych tomów, poświęconych kwestjom naukowym i społecznym, inne poświęcone poezji; obok niezliczonych pomysłów w dziedzinie mechaniki, z których niektóre już wykonane, nie są nawet obce ogółowi, jako to maszyna rachunkowa i zegar astronomiczny, dzieła w dziedzinie sztuk pięknych, i to nietylko w architekturze, ale i w malarstwie, a nawet w rzeźbiarstwie i muzyce. Praca ta wielka, wytrwała, odbywała się w cichości i ukryciu. Sława i rozgłos nie nęciły ś. p. Idźkowskiego, szedł jedną wytkniętą drogą ku jednemu jak gwiazda przyświecającemu celowi; z miłością, nie oglądając się na nic, z niezachwianą wytrwałością zdążał ku niemu, a celem tym była ludzkość, której chciał służyć i być użytecznym. Myśl wzniosła, która mu przewodniczyła w życiu, promieniała pogodą i światłem na szlachetnem i wyniosłem czole, oderwanie od wszystkich błachych interesów ziemskich, natchnęło słodyczą i łagodnością, które serca otaczających ciągnęły ku niemu. Rodzina straciła w nim najlepszego ojca i męża, przyjaciele i znajomi ujmującego i światłego członka towarzystwa, społeczeństwo niezmordowanego pracownika, męża poświęcenia i zasług pełnego. Cześć jego pamięci! —10610—

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

× **Paryż** 26-go maja.— *Voltaire* utrzymuje, iż Wiktor Hugo zamierza interpelować ministra spraw wewnętrznych w sprawie zaszłych przy egzekucji Laprade'a nieporządków.

× **Mons** 26-go maja.—W okolicy miasta odbył się pojedynek między wicehrabią G. i wicehrabią M., wyższym oficerem przy kawalerji: ostatni otrzymał ciężką ranę w ramię.

× **Bruksella** 26-go maja.—W Malines odbyło się w pałacu arcybiskupim zebranie biskupów różnych djecezyj belgijskich, dla naradzenia się nad środkami mającemi się przedsięwziąć po wydaniu ustawy o nauczaniu początkowem.

× **Würzburg** 26-go maja.—Porucznik baron Schenck v. Eyern skazany został wyrokiem sądu wojennego na trzy lata twierdzy i złożenie szlif oficerskich, za udowodnione mu w 66 wypadkach nadużycie władzy względem podkomendnych.

× **Berlin** 26-go maja.—Wykroczenia przeciwko moralności publicznej mnożą się w sposób zastraszający. Niema dnia aby za zbrodnie te nie aresztowano jednej lub dwóch osób. Kilka procesów jest tak potwornej natury, iż dzienniki będą musiały o nich zamilczeć.

× **Praga** 26-go maja.—Do *Politik* telegrafują z Wiednia, iż na przyszłą sesję parlamentarną ministerjum wojny przygotowuje przedłożenie, żądające znacznego kredytu na fortyfikacje w Krakowie, Przemyślu i Preszowie.

× **Wiedeń** 26-go maja. — Próby oświetlenia elektrycznością, robione na placu Szyllera, nie powiodły się.

× **Kraków** 26-go maja.—Jutro wystawioną tu będzie niegrana dotąd komedja Fredry (ojca) p. t. „Co tu kłopotu."

× **Kraków** 26-go maja. — Pałac biskupów krakowskich w czasie wielkiego pożaru w r. 1850 uległ całkowitemu zniszczeniu. Od tego czasu biskupi krakowscy musieli szukać dla siebie pomieszczenia w domach prywatnych. Obecnie Franciszek Józef, przyjmując przysięgę od nowo mianowanego bi-

skupa krakowskiego, księdza dra Dunajewskiego, wyraził życzenie, aby tenże zamieszkał w pałacu swych poprzedników. Ponieważ jednak gruntowne odnowienie pałacu pociągnąćby musiało znaczne koszta, postanowiono przeto część pałacu sprzedać i za pieniądze ztąd otrzymane dopełnić odnowienia, tembardziej, iż wystawa obrazów Towarzystwa krakowskiego zachęty sztuk pięknych, mieszcząca się w kilku odnowionych salach w mowie będącego pałacu, znalazła inne, stosowne dla siebie pomieszczenie. Część pałacu przeznaczona na sprzedaż nabytą została przez hrabiów Potockich, którzy jednakże uczynili wspaniałomyślną ofiarę, oddając nabyty gmach na własność księdzu biskupowi Dunajewskiemu i jego następcom. Tym więc sposobem cały wspaniały pałac po gruntownem odnowieniu niezadługo zamieszkały będzie przez biskupów krakowskich.

× **Lwów** 26-go maja.—W teatrze tutejszym wystawioną być ma głośna sztuka Juljusza Vernego p. t. „Dzieci kapitana Granta.“

× **Lwów** 26-go maja.—W tych dniach odbyła się w Jaśle rozprawa karna przeciw Karolowi Poloczni, geometrze z Krainy, oskarżonemu o obrazę polskiej narodowości przez użycie słów *„polnische Schweine.“* Fakt obrazy zaprzysięgło pięciu świadków. Potoczni skazany został na miesiąc ścisłego aresztu i poniesienie kosztów procesu.

× **Schlüsselburg** 26-go maja.—Grobla kanału aleksandrowskiego znacznie została podmyta przez wodę na 25, 26, 27, 28 i 50-tej wiorście. Przybył tu Czerniawskij, szef komunikacji, dla przedsięwzięcia stosownych środków. Urzędnik Klokaczew usunięty z urzędu.

Przegląd polityczny.

Czeska *Bohemia* dowiaduje się ze źródła militarnego, iż w pierwszej połowie lipca wojska austro-węgierskie mają zająć porzecze Limu (Priboj Bjelopolje) Powodem tej okupacji częściowej sandżaku nowobazarskiego mają być zwiększające się znowu objawy zaburzenia pomiędzy albańczykami.

Telegram ze Salonik doniósł nam o bójce tureckich żołnierzy z baszybuzukami w Nowym Bazarze, przyczem trzech turków życie postradać miało. W pewnej części ludności muzułmańskiej i wśród albańczyków dostrzegać się daje dotąd rozdrażnienie i niezadowolenie z powodu konwencji austro-tureckiej. Władze rządowe starają się energicznie stłumić nieprzychylne austryjakom agitacje, ale mimo to przypuszczać można, że przy zajęciu sandżaku nowobazarskiego bez rozlewu krwi się nie obejdzie.

Pester Lloyd zamieszcza obszerną i ze znajomością rzeczy napisaną korespondencją ze Serajewa, w której autor rozbiera wpływ konwencji na sytuację w Bośnji i Nowym Bazarze. Przedewszystkiem powstaje on przeciw rozszerzeniu okupacji ku południowi, zwłaszcza, że tylko trzy punkta nad Limem: Priboj, Bjelopolje i Priepolje 5000—ma tysiącami ludzi konwencja austryjakom zająć pozwala.

A i to nie da się przeprowadzić zgodnie i bez użycia broni; jedyna miejscowość tylko, na pół dnia drogi od austryjackich forpocztów odległa, Priboj—podda się wojskom okupacyjnym bez oporu, ale dlatego tylko, że oprócz okopconych ruin i gruzów nic więcej w tej osadzie nie istnieje dzisiaj. Jeszcze w początkach powstania bośniackiego spalono i zniszczono do szczętu tę miejscowość, liczącą niegdyś około 1,200 mieszkańców.

Tutaj będą mogły wojska austryjackie śmiało rozłożyć się obozem, ale w jakim celu? po co? dlaczego? W okolicy pusto, głucho, lesisto i dziko. Za całe towarzystwo starczyćby musiało kilku niedźwiedzi, wilków, lisów i łasic. Jedyny wzgląd przemawiający niecoś za okupacją tego punktu, stanowi chyba drewniany most na Limie, przez który dochodzi się do rozstajnych dróg na lewym brzegu rzeki; jedna z nich prowadzi wzdłuż Limu, druga do Taszlidcy. Zapewnienie sobie odwrotu i linij komunikacyjnych wymagałoby tedy rzeczywiście obsadzenia Priboja, ale iluż ofiarami trzeba będzie tę okupację opłacić. Już to korzyści, jakie austryjacy z zawartej konwencji wyciągnąć mogą, giną najzupełniej wobec ewentualnych strat i niebezpieczeństw, na które wojska okupacyjne narażone będą.

Ten sam dziennik podaje interesujący szczegół z czasów dyplomatycznych układów jenerała Ignatiewa z hrabią Andrassym, wkrótce po ułożeniu preliminarjów traktatu sanstefańskiego. Oto jenerał proponował kanclerzowi Austrji zabranie Bośnji; hr. Andrassy zgadzał się już na tę propozycję, wszelako żądał dodania jeszcze terrytorjum pomiędzy Serbją i Czarnogórzem (sandżak nowobazarski). Ignatiew nie chciał się zgodzić na to w interesie Austrji zupełnie wytłómaczone żądanie i układy wówczas spełzły na niczem. Dopiero na kongresie berlińskim drogą mandatu doszedł Andrassy do urzeczywistnienia swych planów, jakkolwiek do tej chwili zakrywa je pozorami bezinteresowności; wszelako nie brak już dzisiaj przekonanych prawie, że Bośnja i Hercegowina z czasem wcielone zostaną do monarchji austro-węgierskiej.

Ostatnio uregulowano w Wiedniu kwestję służby wojskowej dla bośniaków w szeregach austryjackich; pozostawiono im to samo prawo, co mają wszyscy cudzoziemcy, ale wątpić nie można, iż każdy zgłaszający się ochotnik otrzyma zezwolenie monarsze, byle mu tylko ze strony władz miejscowych nie stawiano zbyt wielkich trudności.

Deutsche Ztng i *Journal de Bruxelles* rozpuściły pogłoskę, jakoby hr. Andrassy pod pozorem trzechmiesięcznego urlopu od dnia 1-go czerwca począwszy, zamierzał usunąć się zupełnie od kierowania sprawami państwa. *Pester Lloyd* w telegramie z Wiednia pod datą 24-go pisze, iż wszystkie te wieści są zupełnie bezpodstawne; przeciwnie, hr. Andrassy w tym roku później, niż zazwyczaj prosić będzie cesarza o urlop i dopiero po rozwiązaniu wszystkich kwestyj z traktatem berlińskim związek mających, a pozostających obecnie w zawieszeniu, co zapewne pod koniec lipca nastąpi—wyjedzie do swych dóbr odetchnąć i wypocząć po trudach rządowych.

Mieliśmy słuszność podejrzywać sensacyjne telegramy greckie o przesadę; wiedeński *Fremdenblatt* pisze z tego samego powodu: „depesze ateńskie miały na celu zaalarmować świat i wmówić w niego, że Grecja na polu walki chce odbić to, czego na drodze dyplomatycznych układów uzyskać nie mogła. Utarczki na granicy tessalskiej miały cechę podrobienia efektownego. Mocarstwa wszelako postanowiły już jednogłośnie, co im zrobić wypada. Rząd francuzki na przedstawienie Anglji i Austro-Węgier zaniechał swego pierwotnego projektu urządzenia formalnych konferencyj w Konstantynopolu; zamiast tego przedstawiciele mocarstw mają skierować swe usiłowania ku pogodzeniu Porty z Grecją“.

Nie wiemy, o ile to stanowcze twierdzenie *Fremdenblattu* co do zaniechania projektu Waddingtona jest prawdziwem; wszelako w danym wypadku musielibyśmy uwierzyć, że Europa sama chce sprawę grecką odłożyć *ad calendas graecas*, skoro wybiera tak zawodne i tak mało skuteczne środki, jak perswazje i przedstawiania Porcie—w celu ostatecznego rozwiązania kwestji.

Angielski minister wojny, pułkownik Stanley na posiedzeniu Izby niższej w zeszłym tygodniu podał niektóre daty dotyczące sił zbrojnych w Kaplandzie; otóż obecnie armja angielska w południowej Afryce wynosi 16,956 ludzi. W drodze znajduje się korpus 1064, a wkrótce drugi z 1515 ludzi złożony odejdzie do Kaplandu, tak iżby cała rozporządzalna armja wynosiła 19,538, oprócz 850 marynarzy i 4558 wojsk kolonjalnych. Z taką siłą mogą przecież anglicy pokonać butnego Cetevaya, ktory wcale jakoś nie myśli naśladować emira afghańskiego i ręki do zgody nie wyciąga.

Times zapowiada nowy projekt organizacyjny kontroli europejskiej w Kairze, który Francja ma wkrótce przedstawić Anglji do zatwierdzenia.

Sprawa ułaskawienia komunistów francuzkich nie schodzi z porządku dziennego w Paryżu; wkrótce ma ona być znowu poruszoną w Izbie. *République fran.* domaga się amnestji nietylko dla Blanquiego, ale i dla Rocheforta i wielu innych, a czyni to tonem niemal rozkazującym.

Univers zamieszcza dwa listy arcybiskupa z Aix do pana ministra oświaty; w jednym utrzymuje, iż był zupełnie w swoim prawie przestrzegając dyecezję przed „widocznemi usiłowaniami bezbożności przeciw chrześcijańskiemu nauczaniu“. W drugim zaś w nader dowcipny sposób arcybiskup użala się, że mu jako skazanemu doręczono dekret w 48 godzin po wydrukowaniu go w dzienniku urzędowym, tak, iż on najbardziej interesowany w tej sprawie był ostatnim w mieście, który się o wyroku swoim dowiedział. „Dotychczas — pisze on w zakończeniu swego listu — zdawało mi się, że skazany po zapadnięciu wyroku powinien być pierwszy o nim uwiadomiony; wyznać muszę, że byłem w błędzie. A to prawdopodobnie ztąd poszło, że jedyni ludzie z którymi miałem raz podobne stosunki, byli chińscy czy japońscy mandaryni.“

Telegramy.

(*Agencja Rudolfa Okręta*).

Rzym, 27-go.— *Italie* stwierdza odosobnienie Francji w kwestji greckiej. Papież ma napisać do cesarza Wilhelma list z okazji złotego wesela. Kardynał Newman ciężko zachorował.

Paryż, 27-go.— Poseł Lisbonne będzie proponował przedłużenie prawa o amnestji.

Londyn. 27-go.— Donoszą z Kapu, że most na Tugali już gotów. Woods otrzymał rozkaz pochodu naprzód.

Berlin. 27-go.— Obiega pogłoska, że rząd rzeszy zamierza zaprowadzić walutę podwójną.

Belgrad, 27-go.— Pogłoski o podwójnym zamachu usiłowanym przeciw byłemu ministrowi Czumic'owi znajdującemu się w więzieniu, są zupełnie zmyślone. Książę Milan powraca w tych dniach do Belgradu.

Berlin, 27-go.— Cesarz niemiecki i Schwerin byli dziś na obiedzie u księcia Bismarcka.

Petersburg 27-go. — Telegramy z Irbitu i Permu z dnia 25 b. m. donoszą: W tych miastach zarządzono środki ostrożności przeciw pożarom. W Permie także policja została wzmocnioną. Także i w Jekaterynburgu wprowadzono środki ostrożności.

New-York 27-go.— Podług wiadomości z Panamy z dnia 17 maja protestowało ciało dyplomatyczne w Limie u admirała chiliskiego energicznie przeciw zniszczeniu miejscowości nie obwarowanych i własności neutralnej. Konsul francuzki w Arequipa protestował również przeciwko naruszeniu własności francuzkich poddanych w Molendo. W Pisagna ostrzeliwało wojsko peruwiańskie z kolonji położonej za konsulatem brytyjskim flotę chilijską. W skutek tego skoncentrowali chilijczycy ogień w tym kierunku i zniszczyli zabudowania konsulatu. Zabito kilka osób, które się tam schowały.

Filipopol 26-go. — Zebranie ludowe wybrało jednogłośnie Vitalisa jenerałem milicji wschodnio-rumelijskiej.

Ateny 26-go. — Odnośnie urządzenia obozu na 10 tysięcy wojska pod Lepeno objawiają, że środek ten nie ma znaczenia groźby ze strony rządu greckiego, lecz ma tylko charakter obrony wobec postawy albańczyków. W dzień imienia króla Jerzego, miały miejsce demonstracje na rzecz przyłączenia do Grecji. Pod Agrapa w Tessalji przyszło do starcia pomiędzy 200 powstańcami a oddziałem tureckim. Turcy stracili 30 zabitych, a dowódca dostał się do niewoli. Słychać, że powstańcy żądają za niego wykupu 3,000 liwrów.

Londyn 26-go. — *Times* dowiaduje się, że Francja zwróci się wkrótce do Anglji z wezwaniem do udziału w odnowieniu kontroli europejskiej nad Egiptem. Khedyw, jeśli na odnośny projekt francuzki się zgodzi, zyska ze strony Francji przyzwolenie na dalsze rządy. Cały plan ten *Times* zwalcza energicznie.

Petersburg 27-go. — *Journal de St.-Petersbourg* donosi o odwiedzinach księcia Battenberga w Liwadji, o przyjęciu tamże deputacji bulgarskiej i zawiera sprawozdanie z konferencji w sprawie organizacji księztwa. Podróż księcia do dworów europejskich ma na celu omówienie zewnętrznego i wewnętrznego położenia politycznego kraju. Książę przyrzeknie ścisłe wykonanie traktatu berlińskiego i równocześnie zwraca uwagę na konieczne warunki przedwstępne pokoju na wschodzie; należą tam głównie szczere i zupełne wykonanie konstytucji wschodnio-rumelijskiej, odroczenie wkroczenia turków do Rumelji Wschodniej, załatwienie kwestji granicy Bałkanów, organizacja Macedonji odpowiednio do kreteńskiej organizacji, uregulowanie granicy pomiędzy Bulgarją a Dobruczą, uregulowanie żeglugi parowej na Dunaju i zniesienie twierdz. Sprawozdanie kończy się temi słowy: „Cesarz ma do księcia największe zaufanie i przywiązanie.

SZARADA.

3, 2,

Zręcznie się waha—i na głowie bywa,
Ku ozdobie całości zwykle się używa.

1,

Łatwo znajdziecie
Bo w alfabecie.

1, 2, 3,

Jeżeli człeka spotkają,
Niebezpieczne bywają.

(Znaczenie zeszłej szarady: *Słonina*).

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Życzliwej przyjaciółce! Podobne dowody życzliwości i przyjaźni tylko wzajemnością odpłacać należy. Z nieporozumienia wytłómaczę się przy sposobności, której czekam.— *N. N.* (1—) —10,786—

— *Dyrekcja Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem* poczyniwszy, dla udogodnienia publiczności i ułatwienia kontroli, pewne zmiany, w miejscach dla widzów na placu wyścigowym przeznaczonych, podaje do wiadomości co następuje:

1. Na galerji głównej górnej otworzono 20 lóż czteroosobowych po 8 rubli dziennie. Bileta imienne. Miejsca numerowane w tejże galerji po 1 rs. 50 kop. Osoby tak z lóż jak i wogóle z galerji górnej, mają prawo schodzić przez schody zewnętrzne do nowourządzonego tarasu przed galerją.
2. Wejście do dolnej części galerji głównej (cena 1 rs.) urządzono z prawej strony.
3. Między galerją boczną niebieską, a główną, rozszerzone zostały znacznie miejsca dla widzów stojących, tak zwane „między galerjami". (Cena 25 kop.). Miejsca podobne między galerją główną a zieloną zostały zniesione.
4. Od ekwipaży, wjeżdżających w środek hypodromu (cena 6 rs.), a zawierających większą liczbę osób niż cztery, prócz służby, pobierać się będzie oddzielna opłata po 2 rs. od każdej nadliczbowej osoby.
5. Bilety powozowe, a także i bilety do miejsc stojących, różnić się będą na każdy dzień kolorem zastosowanym do koloru afisza. Bilet po odcięciu kuponu przez biletera, winien pozostać w ręku widza, dla okazania w miarę żądania kontrolerowi. *Ten ostatni przepis stosuje się do wszystkich miejsc bez różnicy.*

—10911—

Dyrekcja
Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy.

W dniu 19 (31) maja r. b., o godzinie 10 zrana odbędzie się w biurze dyrekcji publiczne, wobec delegowanych od władz Towarzystwa i zaproszonych właścicieli listów zastawnych, losowanie tychże listów zastawnych wszystkich trzech seryj.

Warszawa dnia 12 (24) maja 1879 roku.

—10867—

— Łupinki kakaowe i napój z takowych dotąd mało są u nas rozpowszechnione, gdy w innych krajach praktycznie używane bywają za codzienny napój dla dzieci w miejsce kawy lub herbaty. Pozbawione narkotycznych pierwiastków posiadają, prócz przyjemnego smaku, części pożywne i są pomocniczym środkiem na osłabienie sił dla osób w podeszłym wieku zaś dla cierpiących, którym kawy i herbaty wzbroniono, doskonałym, zdrowym, pożywnym i wzmacniającym napojem. Łupinek tych dostać można w znanej fabryce czekolady p. E. Wedel, przy ulicy Szpitalnej, w dwóch gatunkach: zwyczajne lżejsze po kop. 10 funt i w lepszym gatunku, tak zwana „herbata kakaowa" funt kop. 20. —10,721—1—3

CENY TARGOWE.

(podane przez dom handlowy Stanisława Ostrowskiego i S-ki)

Warszawa dnia 27 maja 1879 roku.

Pogoda; gorąco.—Pomimo obniżenia się cen za granicą, ceny na targu naszym prawie bez zmiany; przy średnim dowozie, pszenicę na wiatraki chętnie kupowano.—Żyto bez zmiany.—Jęczmień tańszy.—Owies żądany.

Dzisiejsze ceny produktów franko skład kupującego.

Pszenica: pstra za korzec funt. 242. od .— do .—; jasno-pstra od 7.65 do 8.00; biała od 8.35 do 8.85; wyborowa od 9.00 do 9.22½. **Żyto:** wagi 232, polskie od 4.60 do 4.90; rossyjskie od 4.20 do 4.80. **Groch:** wagi 262, kuchenny od —. do .—; na paszę od —. do .—. **Jęczmień:** wagi 202: od 3.75 do 4.55. **Owies:** wagi 142, od 3.00 do 3.15. **Wyka:** wagi 262, od —. do .—. **Rzepak:** wagi 210, od —.— do —.—. **Rzepik:** wagi 210, od —.— do —.—. **Koniczyna:** wagi 250, biała od —.— do —.—, czerwona od —.— do —.—.

Dziś rano ciepła st. 18 w południe ciepła st. 25. (Reomura 767. Odmiana.)

—Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warszawą stóp 9 c. 0

Dyrekcja Rządowa Teatrów Warszawskich,

podaje do powszechnej wiadomości, iż w biurze Dyrekcji Teatrów, w gmachu Teatrów pomieszczonem, odbędsie się w dniu 8 (20) Czerwca 1879 r., o godzinie 11 z rana, licytacja in plus przez opieczętowane deklaracje, połączona z licytacją głośną, na sześcioletnią dzierżawę od dnia 19 Czerwca (1 Lipca) 1879 r., do tegoż dnia i miesiąca 1885 roku, sklepów, mieszkań i piwnic, w oficynie gmachu teatralnego od ulicy Wierzbowej Nr 474, tudzież na dzierżawę bufetów w czasie przedstawień teatralnych.

Lokale, które przez licytację wydzierżawione będą, są następujące:

1) Sklep pod Nrem 1 *a*, z pakamerem na parterze, z czterema izbami w antresoli, pod Nrem 12*a*, z jedną piwnicą.
Sklep pod Nrem 1*b*, z pakamerem na parterze, jedną dużą izbą, kuchnią, małym pakamerem w antresoli pod Nrem 12*b* i z dwoma piwnicami.
Dwie izby na parterze i dwie izby w antresoli, pod Nrem 10, z piwnicą.
Jedna izba z przedpokojem, pod Nrem 22, na drugiem piętrze.
Jedna lodownia, składająca się z trzech piwnic.
Dwie piwnice w oficynie pod cukiernią, z prawem dzierżawy bufetów wczasie przedstawień scenicznych, od ustanowionej za to wszystko sumy rs. 6,985 k. 30 rocznie.
2) Dwie izby z kuchnią, pod Nrem 17, w antresoli, od sumy rs. 150 rocznie.
3) Dwie izby z kuchnią, pod Nrem 18, w antresoli, od sumy rs. 205 rocznie.
4) Jeden sklep z pakamerem, pod Nrem 2, od sumy rs. 605 rocznie.
5) Jeden sklep z pakamerem, pod Nrem 1, od sumy rs. 655 kop. 50 rocznie.
6) Jeden sklep mniejszy, pod Nrem 2*a*, od sumy rs. 565 kop. 50 rocznie.
7) Sklep z trzema izbami i czterema piwnicami, pod Nrem 5, oraz dwie izby pod Nrem 15, w antresoli, od sumy rs. 3,300 rocznie.

Licytacja odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracje, poczynając od cen rocznych wyżej podanych. Przystępujący do licytacji, mogą składać deklaracje opieczętowane na ręce Dyrektora Teatrów Folanda, do godziny 11 z rana dnia 8 (20) Czerwca 1879 r., potym terminie żadna deklaracja przyjętą nie będzie.

Natychmiast po rozpieczętowaniu deklaracji opieczętowanych, odbędzie się dalsza pomiędzy obecnemi konkurentami, którzy deklaracje złożyli, głośna licytacja od sumy jaka najkorzystniej ofiarowaną okaże się i dla tego konkurenci podający deklaracją, obowiązani są stawić się w oznaczonym terminie na miejscu licytacji, bądź osobiście, bądź przez plenipotentów urzędowem pełnomocnictwem zaopatrzonych. Żaden zaś taki konkurent, któryby poprzednio deklaracji piśmiennej w terminie właściwym nie złożył, do licytacji głośnej przypuszczonym być nie może.

Deklaracje winny być pisane na stęplu ceny kop. 60, podług załączonego tu wzoru, wyraźnemi literami bez skrobań i przekreślań, z wypisaniem, jakie mianowicie pomieszczenie, składający takową życzy sobie wynająć i jaką cenę roczną płacić się obowiązuje.

Nadto, ponieważ tak sklepy jako i mieszkania prywatne, przedmiotem niniejszej licytacji będące, nie będą wynajęte na cukiernie (wyjąwszy Nr 1), restauracje, szynki piwa i wódek, jatki mięsne, składy wyrobów chemicznych i innych materjałów łatwo palnych, jak niemniej na zakłady utrzymujące warsztaty, przeto w deklaracji wyrazić należy na jaki użytek zalicytowany tą deklaracją sklep lub lokal ma być użyty.

Do tak napisanej deklaracji, pod jej nieważnością, dołączony być ma kwit Banku Polskiego, na złożone w nim vadium, wyrównywające ¼ części ceny lokalu, do niniejszej licytacji podanej.

Deklaracje otwierane będą w takim porządku, w jakim lokalu w niniejszem obwieszczeniu są wymienione, dla tego też na kopercie deklaracji należy wypisać, na który mianowicie lokal takowa złożoną zostaje, z wymienieniem numeru, sklepu lub lokalu.

Bliższe warunki są do przejrzenia w biurze Dyrekcji Teatrów każdodziennie, od godziny 11 z rana do 2 z południa.

Warszawa, dnia 9 (21) Maja 1879 r.

Prezes Dyrekcji Rządowej Teatrów Warszawskich p. o. Ochmistrza Dworu Jego Cesarskiej Mości Rzeczywisty Radca Stanu, **Muchanow.**

Sekretarz Dyrekcji, **A. Smolikowski.**

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Dyrekcji Rządowej Teatrów Warszawskich z dnia 9 (21) Maja 1879 r. Nr 438, podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się wynająć (tu wymienić na jaki użytek i co, czy sklep czy lokal) w gmachu teatralnym, (wymienić Nr sklepu lub lokalu i składu onego wedle obwieszczenia) na lat sześć, poczynając od dnia 19 Czerwca (1 Lipca) 1879 roku i płacić za takowy lokal rubli N. N. (wypisać literami), poddając się wszelkim zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zastrzeżonym. Kwit Banku Polskiego na złożone vadium w ilości N. N. załączam. Stałe moje zamieszkanie w N. N., pisałem w N. N., dnia N. N. miesiąca N. N. 1879 roku.

—10534—1—3 (Podpisać imie i nazwisko).

WIELKI WYBÓR GOTOWYCH

ROLET DO OKIEN

płóciennych, drewnianych i kolorowych, po cenach bardzo przystępnych poleca

SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH

SEWERYNA MAZUR i S-ki.

Plac Teatralny, obok Ratusza. 6—0 — 6864 —

W **Mokotowie,** niedojeżdżając Wierzbna, wprost kościoła, za wiatrakiem ćwierć wiorsty od szose, po prawej stronie, jest do sprzedania zaraz

WILLA,

70,000 łok. kwad., ogrodzona 4 i pół łokcia wysokim parkanem; 500 sztuk różnych gatunków drzew owocowych, piękne i dobre owoce rodzących, wino, maliny porzeczki, agrest, truskawki, poziomki, szparagi i wszelkie jarzyny w znacznej ilości i inspekta, oraz 8 korcy kartofli zasadzonych, klomby, dzikich drzew i kwiatów. gimnastyka, kręgielnia, dwie altany obrodzone winem (jedna oszklona), w środku ogrodu **DOM** planu budowniczego Józefa Orłowskiego, gotyckim stylem, drewniany, masiv budowany, szalowany, olejno malowany, cynkiem kryty, na dole: ganek, przedpokoj, werenda (winem obsadzona), 5 pokoi;—na pierwszem piętrze: dwa pokoje i garderoba duża—nad tem wieżyczka (belwederek), oszklona do koła, 12 okien.—W odległości 20 łokci od domu mieszkalnego kuchnia duża murowana, piwnica i lodownia (ostatnia lodem napełniona), stajnia murowana na 3 konie, wozownia drewniana, wygódka, kurniki, przy bramie wjazdowej domek murowany dla ogrodnika, studnia 33 łokcie głęboka, z wyborną wodą do picia i na herbatę, całe lato omnibusy z placu Trzech Krzyży do Wierzbna kursują co godzinę.—Cena rubli dwadzieścia tysięcy, hypoteka osobna, bez żadnych długów i zastrzeżeń, resztę warunków do ustnego porozumienia się.—Życzący nabyć takową i zaraz zająć mieszkanie, raczą łaskawie zgłosić się przed 1 Czerwca r. b. do kantoru mego, ulica Jerozolimska Nr 35.

F. Łapiński. —10142—

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 1-szym Kwietnia otworzyłem przy **ulicy Panieńskiej na Pradze**

FABBYKĘ MASZYN DO SZYCIA

pod własną firmą:

L. SILBERBAUM,

a **Skład** tejże egzystować będzie przy ulicy **Krakowskie-Przedmieście Nr 69**, gdize oprócz wyrobów własnej fabryki, sprzedawać będą wyroby fabryki **J. A. Kraszewskiego** raz najcelniejszych zagranicznych, po cenach możliwie najtańszych.

L. Silberbaum.

Założyciel pierwszej Krajowej Fabryki Maszyn do szycia. 5—0 — 9534 —

NIAŃKA,

w średnim wieku potrzebną jest zaraz po jednego dziecka, za dobrem wynagrodzeniem, Chmielna Nr 25, mieszkania 8.

2—3 — 10671 —

TECHNIK

wykształcony teoretycznie i praktycznie za granicą, posiadający świadectwo dojrzałości w fachu mularskim i ciesielskim, poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Łaskawe oferty proszę złożyć w Redakcji pod lit. K. S 20.

2—3—10669—

Nr 62. Marszałkowska Nr 62.

Jest do odstąpienia zaraz lub od kwartału

Magazyn Krawiecki

z urządzeniem lub bez. — Bliższa wiadomość w Magazynie Ubiorów męzkich S. Magnuskiego.

Nr 4. Nowo-Senatorska Nr 4.

2—3—10741—

EKONOM,

niemiec (Saksończyk) obeznany z hodowlą buraków cukrowych. poszukuje odpowiedniej posady i zdecydowany jest bezinteresownie pracować 6—8 tygodni, aby się w język polski i obyczajach tutejszych wprawić. Wiadomość w fabryce perfum i ekstraktu słodowego **M. Seidlitza,** Święto-Jerska 24.10601 —

CIECHOCINEK.

Ja niżej podpisany mam honor zawiadomić Sanowną Publiczność, iż i jak lat dawnych tak i teraz otwieram **sklep w hotelu p. Müllera** d. 24 Maja, zaopatrzony w najdogodniejsze i najpotrzebniejsze towary a mianowicie: **cukier** po cenie Wsrszawskiej, **herbatę, kawę,** różne **towary kolonialne, galanterje, perfumerje, szkło, fajans, kufelki do wód, rękawiczki, materjały piśmienne, obówie damskie i męzkie,** jako też obstalunki i wszelką reperację. To wszystko będzie sprzedawane po cenach umiarkowanych. Polecam się łaskawej pamięci Szanownej publiczności.

Z uszanowaniem

Adam Narolewski.

4—6—9909—

Są do wynajęcia od 1-go Lipca r. b.

Różne Lokale i Sklepy,

narożny sklep i pokoje przyległe na cukiernię lub restaurację, oraz Tunel na zakład w nowo-wznoszącym się domu Nr 1529, przy zbiegu ulic: Chmielnej, Szpitalnej i Zgoda. — Lokale te urządzają się z wszelkiemi wygodami, a mianowicie: passaże, wodociągi, zlewy, watterklozety, wanny, gaz i t. p.—Wiadomość u rządcy tegoż domu na miejscu. —7748—

DOM HANDLOWY
T. GRIGOTOWICZA

ulica Nowy-Świat Nr 20,

sprzedaje:

Cement Portlad (oryginalny).
„ **krajowy.**
Dreny i cegłę.
Wyroby powroźnicze.
Wyroby koszykarskie: kufry, kosze.
Wózki dziecinne i t. p.
Worki angielskie i Wańtychy do wełny.

Wszystko po cenach fabrycznych.

Owies na obrok dla koni, po cenach umiarkowanych. —10143—5—6

W dniu 20 Czerwca (2 Lipca) 1879 r. o godzinie 10-tej z rana, odbedzie się w wydziale III Sądu Okręgowego w Warszawie sprzedaż w drodze działów

NIERUCHOMOŚCI
w Warszawie,

przy ulicach: Senatorskiej i Krakowskiego-Przedmieścia pod Nr 89 policyjn. i Nr 453 hypot. położonej.

Rzeczona posessja jest murowaną, trzypiętrową i posiada fronty od dwóch ulic. Licytacja rozpocznie się od sumy taksą biegłych ustanowionej na rs. 42,692 kop. 53½.

Zbiór objaśnień i bliższe warunki sprzedażpy, rzejrzane być mogą w kancelarji Komisarza Sądowego 1-go rewiru w Warszawie przy ulicy Długiej pod Nr 23, i u podpisanego niżej obrońcy w jego kancelarji w Warszawie, przy ulicy Długiej Nr 32.

Bronisław Mayzel

2—3—9610— **Adwokat Przysięgły.**

Potrzeba jest natychmiast

KILKA PANIEN

do pracowni sukień i okryć damskich

Bolesławy Falęckiej.

Ulica Marszałkowska Nr 28.

10—0—5500

OPERATORKA ODCISKÓW

podejmuje się operacji takowych. Najboleśniejsze i zadawnione odciski operuje bez bólu i użycia ostrych narzędzi w ciągu 5 minut.

Osoby interesowane przyjmuje każdodziennie od godziny 10 do 12 i od 3 do 5-tej.

Ulica Niecała Nr 8. parter prawy.

—10687—2—6 **BIELIŃSKA.**

RESTAURACJA

jest do odstąpienia zaraz z całem urządzeniem, z gazem i t. d., z powodu wyjazdu, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 21, obok Trębackiej. Wiadomość na miejscu.

2—3 — 10773 —

Prysznic pokojowy

wcale jeszcze nie używany jest do sprzedania za cenę przystępną. Wiadomość powziąść można w Magazynie W-go **A. Riedel** w Hotelu Europejskim. 2—3 — 10755 —

Ktoby miał do sprzedanie

Dom murowany

w szacunku do 20,000 rs. Warunki sprzedaży, dochód i rozchód, z oznaczeniem okolicy miasta, bez faktorów, raczy zostawić adres w Kurjerze Warszawskim pod literą **F. S.**

2—3 — 10791 —

Jest do sprzedania

Powóz duży,

w dobrym stanie Wiadomość przy ulicy Przejazd Nr 9, u miejscowego stróża.

2—3 — 10751 —

Nagrody rs. 3 i wyżej.

Dnia 22 Maja r. b., na Wniebowstąpienie, z domu Istomina, w Jerozolimskich Aleach Nr 18 B. wyleciała z klatki **Kanarzyca, żółto-popielata, na około szyjki odcień popielaty, gdyby obrączka,** na jednej łapce paznokiec jeden krótszy.—Łaskawy znalazca raczy ją odnieść do tegoż domu, pod **Nr 12** pomieszkania. —10455—4—6

WAŻNA WIADOMOŚĆ

DLA SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI.

Otrzymaliśmy na

SEZON LETNI

WIELKI WYBÓR Garderoby Męzkiej:

Garnitury czarne Tużurkowe, Frakowe i Żakietowe; Garnitury Marynarkowe płócienne i alpagowe, letnie Sak-Palta Kortowe, Alpagowe i Płócienne do kurzu, Haweloki różne, Burki rozmaite, Kurtki do konnej jazdy, do polowania i pojedyncze, z kortu. alpagi i płótna: Szlafroki; Garnitury **dziecinne** kortowe i płócienne; oraz **WIELKI WYBÓR** Kamizelek aksamitnych, sztuczkowych i kortowych

po cenie niżej kosztu.

Z uszanowaniem **E. Sammet,**

Krawiec z Wiednia, Stefansplac Nr 1; w Warszawie Senatorska Nr 22; w Kijowie, Kriszczatek, dom Lininczenkow. 12—0—8326—

Warszawa Miodowa 10 wprost Sądu Okręgowego | **St. Petersburg Plac Mich. 13**



FORTEPIANY i ORGANY

HERMANN & GROSSMANN,

otozymał znakomity transport **Fortepianów i Pianin** słynnych fabryk **C. Bechsteina** (najnowszej konstrukcji bardzo szeroko krzyżowane o 7¼ oktawach. **J. Blüthnera** systemu angielskiego, amerykańskiego i Aliquot, **Erarda, Pleyela, Fiedlera, Roenischa, Wernera, Ehrbara, Schreibera** i t p. **Organy** z słynnych fabryk **Esteya** w Ameryce, **Alexandra** w Paryżu, **Schiedmayera** w Stuttgardzie i t. p.

Salon do wynajęcia instrumentów. 1—0 — 10801 —

Nadzwyczajna oszczędność czasu, pracy i kosztów,

wynalazek nader ważny dla Biur cywilnych i wojskowych, kantorów kupieckich i fabrycznych, zakładów naukowych, notarjuszów, adwokatów, inżenierów i budowniczych i t. d.:

Hektochromograf Amerykański!!!

czyli aparat **do szybkiego i podręcznego otrzymywania w ciągu 20 minut około 60 kopji czyli reprodukcji: cyrkularzy, ogłoszeń, szematów blankietów afiszów, etykiet, rysunków, planów, mapp, nut muzycznych, not naukowych i t. p.** a to bez pomocy prasy i wszelkich innych maszyn, jedynie za pomocą manipulacji ręcznej.

CENY: Nr 1. format kupiecki (in 4-to) rs. 5 (porto za funtów 9).
Nr 2. „ podwójny kupiecki rs. 10 (porto za funtów 18)
Nr 3. „ arkusza rozłożonego rs. 15 (porto za funtów 25).

Do każdego egzemplarza dodaje się dwa flakoniki specyficznego atramentu w dwóch kolorach i dwa kawałki gąbki, oraz opisanie sposobu użycia w polskim lub rosyjskim języku.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w Zakładzie Fizyczno-Mechanicznym

Jakóba Pik w Warszawie,

Miodowa Nr 497A.

PP. handlującym odstępuje się rabat.

1—3 — 10909 —

FABRYKA I SKŁAD MEBLI
T. OTWINOWSKIEGO

MEDAL **SREBRNY**



w Warszawie,

Nowy-Swiat Nr 38, dom SS-rów Bothe.



Posiada wielki zapas wszelkiego rodzaju **MEBLI** gotowych, oraz przyjmuje zamówienia na wszelkie wyroby stolarskie i tapicerskie w zakres meblowy wchodzące. Przytem poleca pierwszy raz przez siebie wprowadzony do kraju, i w własnej fabryce wyrabiane **Meble amerykańskie**, oraz Meble gięte z fabryki Wojciechowskiej, które sprzedaje po cenach fabrycznych.

1—12 — 10898 —

MAGAZYN DZIEŁ SZTUKI STAROŻYTNEJ
KUPUJE i SPRZEDAJE

Obrazy olejne i papierowe, miniatury na kości słoniowej, wachlarze, **wyroby z porcelany,** fajansu, marmuru, kości słoniowej, kryształu, z brązu i zegary, żyrandole, świeczniki, figury, serwisy stołowe, **Meble** inkrustowane i rzeźbione, makaty, gobeliny, stare koronki, **wyroby ze złota i srebra,** artystycznej roboty, dawne zbroje rycerskie, wykopaliska i t. p.

Jakób Borawski,

Fabrykant ram złoconych i robót kościelnych,

w Warszawie, ulica Podwal Nr 12 (nowy)

7—10 — 9938 —

Akcyjne Towarzystwo Przemysłowe

Lilpop, Rau et Loewenstein.

PATENTOWANE MŁYNKI

SYSTEMU SCHMEJA,

do ruchu ręcznego, konnego i parowego, nadzwyczaj prostej i trwałej konstrukcji, z kamieniami metalicznemi, przewyższające wszelkie znane dotąd młynki i żarna, i mielące wszystkie rodzaje ziarna, jako to: żyto, pszenicę, jęczmień, owies, groch, łubin, kukurydzę i t. d., a także kości, gips, węgiel i t. p.

Wyrabia wyłącznie, na całe Cesarstwo Rossyjskie i Królestwo Polskie

Akcyjne Towarzystwo Przemysłowe

Lilpop, Rau et Loewenstein

w którego zakładach przy ulicy Święto-Jerskiej Nr 6 w Warszawie, a także w Sławucie i Drzewicy, młynki te mogą być oglądane.

Cena małego modelu **przeznaczonego dla gospodarstw wiejskich,** do ruchu ręcznego lub pasowego, **rs 100.**

Zamówienia przyjmują kantory fabryki: w Warszawie przy ulicy Ś-to-Jerskiej, w Drzewicy (pow. Opoczyński) i w Sławucie (stacja drogi żelaznej Kijowsko-Brzeskiej) oraz agencje towarzystwa:

w Petersburgu, Moika 65;
w Moskwie, Czisti Prudi, dom Guskowa;
w Kijowie, Fundukłejewskaja, dom Prigary;
w Wilnie, u J. Mackiewicza;
w Berdyczewie, u W. Kamieński i S-ka. 7—20 — 9546 —

Ktoby potrzebował

OSOBY

do zaopiekowania się młodą panienką, lub do towarzystwa dla osoby starszej w mieście, na wsi, do wód, raczy się zgłosić, **Królewska** Nr 41, miesz. 24, w drugim dziedzińcu, od godziny 12—5. 1—3—10924—

Były wojskowy pruski, kawalerzysta, lat 28, pragnie znaleźć pomieszczenie jako

BEREJTER,

-tajenny, lub stangret, — chlubne świadectwa tak ze służby wojskowej jako i prywatnej posiada. — Łaskawe adressy upraszą pp. złożyć w Redakcji Kurjera Warszawskiego pod lit. B. W. Nr 25. 1—2—10903—

DO SPRZEDANIA:

Zegarek złoty męzki, Patka, **Magiel** ciągniony i kilka **Kapeluszy** damskich używanych. Także wiadomość o **Pokoju** ze wspólnym przedpokojem dla osoby przyzwoitej, do najęcia od 1-go Lipca w bliskości ulicy Elektoralnej.—Wiadomość: ulica Solna Nr 18, mieszkania 4. 1—2—10891—

FORTEPIAN

krakowskiej fabryki Paepke, mahoniowy o 6 i pół oktawy, bardzo dobry do nauki, za Rs. 60 jest do sprzedania zaraz. — Ulica Ciepła Nr 1, w oficynie piętro 3-cie.—Także potrzebną jest **Panna** uzdolniona do strojów.—Zastać można od godziny 9-tej rano do 1-szej w południe. 1—3—10890—

Ktoby życzył sobie

exercytować się na Fortepianie, między 4-tą a 8-mą po południu, zechce w tychże godzinach zgłosić się do Przełożonej Szkoły Rządowej w dziedzińcu klasztoru S-go Kazimierza.—Tamka Nr 25. 1—3—10874—

Jest do odnajęcia od 1-go Lipca

SALON

na 1-m piętrze, duży, ładny, z balkonem,— z opałem, samowarem, usługą i częścią mebli, dla jednego lub dwóch przyzwoitych mężczyzn; tamże jest do sprzedania **Suknia** letnia i parę **Kapeluszy.** — Nowy-Świat Nr 28, stróż wskaże. 1—2—10882—

Do sprzedania w każdym czasie, bez pośrednictwa osób trzecich

SKLEP

dystrybucyjno-galanteryjny w dobrem miejscu, z dwuletnim kontraktem, do kupna wraz z towarem potrzeba 2200 rs.—Wiadomość: Dzielna Nr 15, mieszkania 7, do 11 z rana i od 3 do 5 po południu, tamże jest do ulokowania zaraz 10,000 rs. na dobrą hypotekę miejską.

—10163—4—6

Nagrody Rs. 3.



Wczoraj zabłąkał się z przed Sklepu Gorsetów Marji Payer na Krakowskiem - Przedmieściu, wprost ulicy hr. Berga, **PIESEK (pinczerek),** malutki, młody, 7 miesięcy mający, na niskich łapkach, koloru migdałowego, nos i oczy czarne, łapki z sierści około pazurków obstrzyżone. — Łaskawego znalazcę uprasza się odprowadzić go do wyżej wymienionego sklepu, gdzie odbierze wspomnioną z góry nagrodę.

2—3—10725—

TABELE

WSZELKICH PAPIERÓW

WYLOSOWANYCH,

tak krajowych jako też i zagranicznych, na każde żądanie bezpłatnie przejrzeć można w Kantorze Wekslu

Hermana Geld

w WARSZAWIE,

przy ulicy Nowy - Świat Nr 51,

w domu hrabiny Stadnickiej.

PS. Osoby na prowincji zamieszkałe, mogą to uskutecznić listownie, spisując dokładnie numera, oraz dołączając markę pocztową na odpowiedź. 10—12—2914—

W Drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5).

Дозволено Цензурою Варшава 16 (28) Мая 1879 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.

Patrz Dodatek.